Nr 141. Kraków, Środa 22 Czerwca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Ostrowskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kwiliańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hasseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 k od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od redakcyi.

Po ukończeniu powieści Józefa Glady p. t.: „Oporni" zamieścimy w odcinku „N. Reformy", oprócz wielu innych, cennych utworów nowelistycznych, piękną i wielce zajmującą „powieść górniczą" Ludwika Stasiaka p. t.:

„W zapadłym szybie".

Jedną z najbliższych nowości naszego feljetonu będzie także współczesna powieść Zbigniewa Orlicza p. t.:

„Mój kolega".

Obie powieści, które niewątpliwie obudzą żywe zajęcie w sferach polskich, napisane zostały przez autorów dla naszego dziennika.

Od wydawnictwa.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy" nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec"

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 koron** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 koron** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 4 korony 80 halerzy, z przesyłką 5 koron.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy":

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2 korony 40 halerzy** kwartalnie;

„Śmigus"

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1 koronie 80 halerzy** kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy" **przed 1 lipca b. r.**, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie 3 najważniejsze mapki z terenu toczącej się obecnie wojny, zamieszczone dotąd w „N. Reformie". Mianowicie jedne mapę południowej Mandżuryi i półwyspu Liaotung, drugą tego samego terenu z rozmieszczeniem armii rosyjskiej i japońskiej, wreszcie mapę półwyspu kwantuńskiego z Portem Artura.

Przeciwko lichwiarskim operacyom.

Kraków, 21 czerwca.

Jest cechą bardzo biednego społeczeństwa, że w kraju naszym istnieć i „operować" mogą tego rodzaju lichwiarskie przedsiębiorstwa, podszywające się pod ustawę o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, jak krakowska „Własna Pomoc". A równocześnie jest znamieniem ludzi znękanych, doprowadzonych do pewnego zobojętnienia i zwątpienia o sobie samych, że skrzywdzeni przez lichwiarzy, nie zwracają się do prokuratoryi państwa z wezwaniem o śledztwo, lub czynią to bardzo rzadko. Wielu nadto zdaje się, że statuta tego rodzaju „banczków" mają aprobatę rządową; tymczasem tak nie jest, bo towarzystwa tego rodzaju opierają się na ogólnym regulatywie o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, a statuta układają sobie same i o ich aprobatę ze strony władz politycznych ubiegać się nie potrzebują.

Swoją drogą, o ile nam wiadomo, galicyjskie sądy dopiero po raz drugi występują na drodze karnej przeciw lichwie stowarzyszeń, w rodzaju krakowskiej „Własnej pomocy". Raz wystąpiono przeciw czortkowskiemu „Handels u. Creditbank" — obecnie uczyniła to krakowska prokuratorya na wniosek sekretarza sądowego, dra Chmury, który rozejrzawszy się w manipulacyach banku p. Bazesa przy sposobności skargi tegoż przeciw dłużnikom, wniósł sprawę do prokuratoryi. A przecież na podstawie podań tych lichwiarskich instytucyj o egzekucyę przeciw dłużnikom, mógł już nie jeden sędzia, w zakresie spraw cywilnych referujący, przyjść do przekonania, że bank wykracza przeciw ustawie o lichwie. Dla czego sędziowie dotąd nie stawali w obronie krzywdzonej przez banki lichwiarskie ludności, nieświadomej swoich praw i ustaw państwowych? Na tem polega właśnie zaszczytne i wdzięczne, obywatelskie zadanie sędziego, aby stawał w obronie uciśnionych tam także, gdzie urzędowego w tym kierunku nie ma zlecenia.

Do wdrożenia śledztwa karnego przeciwko „Własnej Pomocy" przyczynił się w znacznej części artykuł „N. Reformy" p. t. „Stowarzyszenia lichwiarskie" podany w Nrze 90 z 20 kwietnia b. r. W artykule tym zamieściliśmy mianowicie treść i motywa wyroku Trybunału państwa w sprawie zupełnie analogicznej do tej, jaka wyłoniła się obecnie wobec sztuczek lichwiarskich krakowskiej „Własnej Pomocy". Z tego powodu sądzimy, że przysłużymy się ogółowi w sprawie coraz więcej aktualności zyskującej, jeżeli powtórzymy na tem miejscu główne zwroty owego artykułu naszego, z którego, mamy nadzieję, skwapliwie skorzystają zarówno sfery sądowe, jak biedna klientela lichwiarskich gniazdek.

Przedewszystkiem tedy stwierdzić należy, że władze stowarzyszeń tego rodzaju, jak krakowska „Własna pomoc", są — pomimo formy udziałowego, na wzajemności opartego stowarzyszenia — właściwie przedsiębiorcami, więc tymi, którzy z udzielania pożyczek tworzą sobie dobre źródło dochodów, a ogół stowarzyszonych. to po prostu... owce do strzyżenia. Przewrócono tutaj ideę stowarzyszeń współdzielczych na nice i stworzono przedsiębiorstwa kapitalistyczne.

W Czortkowie istniał banczek o wybitnie wyznaniowym, żydowskim charakterze, a nawet pod niemiecką firmą „Handels u. Creditbank". Pobierał on od swoich członków-dłużników 9% od udzielonych im pożyczek, ale sposób obliczania tych odsetek był taki, że ta stopa procentowa podnosiła się przez to aż do 13 od sta. Nie podobało się to prokuratoryi państwa, która oskarżyła dyrektora tego stowarzyszenia, niejakiego Pohorilesa, o lichwę. Sąd obwodowy w Tarnopolu podzielał widocznie to nieupodobanie prokuratoryi w tak wysokich procentach, i skazał pana „dyrektora banku" za lichwę na miesiąc aresztu i 200 koron grzywny. Przeciw temu wyrokowi wniesiono zażalenie nieważności. Ale trybunał kasacyjny jakoś także nie gustował w tych wygórowanych odsetkach, zażalenie nieważności odrzucił, a więc zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Ciekawa jest a zasadniczo ważna argumentacya sądu kasacyjnego w odparciu zarzutów obrony.

Obrona głównie oparła się o kwestyę osobistej odpowiedzialności dyrektora. Jakto? — wołał obrońca, — gdy wysokość stopy procentowej uchwaliło walne zgromadzenie, gdy według § 34 ustawy z r. 1873 dyrekcya jest obowiązana wykonywać uchwały walnego zgromadzenia i do nich się stosować, jakże można czynić dyrektora odpowiedzialnym za to, że spełnia swój obowiązek przez wykonywanie uchwały najwyższej w stowarzyszeniu władzy, t. j. walnego zgromadzenia? Dalej twierdziła obrona, że niema tutaj tej osoby, któraby z lichwy odnosić miała korzyści, — przeciwnie, zyski, płynące z tych wysokich procentów, wychodzą na korzyść wszystkich członków, więc także i dłużników, którzy procenty te płacili, ponieważ pobierają oni dywidendę. Gdy nie dyrektor jest tym, który udziela pożyczki, ale stowarzyszenie, jako takie, i nie dyrektor odnosi stąd korzyści, ale członkowie, a więc także i dłużnicy, przeto wobec tożsamości wyzyskiwanego i tego, kto z wyzysku ciągnie korzyści, odpada istota czynu.

Trybunał najwyższy w motywach swoich rozprawił się bardzo dobrze z tą sofisteryą. Twierdzenie, że w tym wypadku zachodzi tożsamość osoby, udzielającego kredytu a biorącego pożyczkę, przez co odpada już samo pojęcie występku, nie jest trafne. Przez zaciągnięcie pożyczki stwarza się stosunek dwustronny, który do końca takim być nie przestaje. Że dłużnik musi przystąpić do stowarzyszenia, to rzeczy nie zmienia, jest to bowiem warunkiem uzyskania pożyczki, wchodzi w cenę, za którą pożyczkę okupić można.

Również nie decyduje fakt, że dłużnik pobiera dywidendę od swego udziału, są to bowiem kwoty tak minimalne, że nie zmieniają one w niczem faktycznego stanu rzeczy. Co do ocenienia, czy wysokość pobieranych od dłużnika procentów jest lichwiarską, to znaczy, że może spowodować gospodarczą ruinę dłużnika, — sąd pierwszej instancyi przyjął to jako fakt udowodniony. Osobista zaś odpowiedzialność dyrektora za wykonanie uchwały Rady nadzorczej jest niewątpliwa. Bo jakkolwiek dyrektor musi się stosować do uchwał Rady nadzorczej, więc nie może udzielać pożyczek na procent niższy, niż uchwalony przez Radę, to jednak ma on w każdym poszczególnym wypadku ocenić, czy w tym wypadku taka stopa procentowa nie jest lichwą, a jeżeli jest, nie powinien pożyczki udzielić. Że tego zaniechał, przeto orzeczenie pierwszego sędziego jest słuszne, a wyrok jego trzeba zatwierdzić.

Tak wyglądają motywa Najwyższego Trybunału w sprawie dla naszych, miejskich i krajowych stosunków, bardzo doniosłej. A zauważyć należy, że gdy czortkowskiemu banczkowi udowodniono pobieranie 13 procent, to wniesienie sprawy „Własnej Pomocy" do prokuratoryi państwa oparto na obliczeniu, że pobiera ona przeszło 20 procent.

Przedewszystkiem tedy wszyscy poszkodowani przez „Własną Pomoc" dawni i obecni jej „klienci" powinni wprost zgłosić się do sędziego śledczego, dra Trznadla, w krakowskim sądzie krajowym karnym i dostarczyć mu materyału do śledztwa. A w kraju powinna się opinia publiczna zająć gorliwie tą zaiste palącą, bo rujnującą biedne społeczeństwo kwestyą lichwy w nowej formie.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 20 czerwca.

(Bar. Hammerstein — regaty kielskie — a nowa ustawa antipolska. — Pogłoski o jego ustąpieniu. — Wzburzenie wśród ludu polskiego).

Raz przynajmniej zemściła się polityka antipolska na ministrze pruskim, który jeśli nie najzaciętszym, to w każdym razie jest najbrutalniejszym naszym wrogiem. Piszę tu o ministrze spraw wewnętrznych, baronie Hammersteinie. Ta „zemsta" ma wprawdzie dla ludzi, nie należących do kół dworskich, trochę humorystyczny zakrój, p. Hammerstein atoli boleśniej ją może odczuje, niż najdotkliwszą jaką porażkę w Sejmie.

Rzecz się ma tak. W tych dniach rozpoczęły się w Kielu wielkie regaty jachtów morskich, znane pod nazwą „Kieler Woche". W regatach tych bierze udział zawsze cesarz Wilhelm wraz z wielu członkami własnej rodziny, innych niemieckich rodzin panujących, ministrami i reprezentantami arystokracyi niemieckiej. W tym roku „kielski tydzień" będzie miał charakter i przebieg jeszcze świetniejszy. Zjedzie tam na wyścigi, a właściwie z kilkakrotnie odkładaną rewizytą wuj cesarza Wilhelma, król angielski Edward. Władca Niemiec, dziś w koncercie mocarstw mimo trójprzymierza naprawdę odosobnionych, zamierza przyjąć gościa jak najokazalej. Będą więc uczty galowe, z toastami i bez toastów, festyny, przyjęcia — słowem, wszystko, co dla duszy dworackiej jest szczytem szczęścia i rozkoszy. Z góry postanowiono, że w uroczystościach tych mają wziąć udział wszyscy ministrowie pruscy. I rzeczywiście będą tam wszyscy — prócz bar. Hammersteina! Jego zatrzyma w Berlinie — polityka antipolska.

Jak wam już wiadomo, zanosiło się na to, że Sejm pruski nie załatwi się w tej sesyi z nową antipolską ustawą kolonizacyjną. Ma on być w końcu bieżącego miesiąca odroczony do jesieni, tymczasem przedłożenie owej ustawy znajduje się jeszcze w komisyi. Na drugie i trzecie czytanie w „plenum" Izby pozostanie więc zaledwie kilka dni czasu, ponieważ zaś nowa ustawa także w kołach niemieckich budzi poważne wątpliwości, znaczna część posłów była przeciwna zbyt pospiesznemu jej uchwaleniu. Rząd atoli domaga się gwałtownie, aby już teraz dano mu do ręki ten nowy bicz na Polaków. Z Sejmu, podrażnionego i tak już częstemi wyjazdami ministrów na rozmaite inne wyścigi i uroczystości, odpowiedziano na to: Dobrze, załatwimy tę sprawę, ale przynajmniej jeden z ministrów resortowych musi być obecny podczas obrad. — Że zaś ustawa rzeczona wkracza najbardziej w zakres ministerstwa spraw wewnętrznych, tym „jednym" jest właśnie bar. Hammerstein. I tak się stało, że polityka antipolska pozbawi go rozkoszy uczestniczenia w „kielskim tygodniu".

Przypuszczać można, że pan minister z tego powodu bardziej jeszcze znienawidzi Polaków. Na szczęście, niedługo już podobno potrwa jego świetność ministeryalna. Krążą pogłoski, że w jesieni ma ustąpić krzesła swego baronowi Manteufflowi, obecnie staroście krajowemu Brandenburgii. I w kołach rządowych uznano bowiem, że Hammerstein nie dorósł trudnemu zadaniu, do którego powołał go czasu swego kolega z ław szkolnych, hr. Bülow. Dla nas taka zmiana osób w gabinecie jest w gruncie rzeczy obojętną, ponieważ bynajmniej nie pociąga za sobą zmiany systemu. Manteuffel będzie tak samo nas gnębił, jak wszyscy jego poprzednicy; tego chyba tylko spodziewać się możemy, że następca Hammersteina okaże się mniej brutalnym, mniej rubasznym od niego, że nie będzie ubliżał w Sejmie kobietom polskim, nie będzie prowokował posłów naszych w tak bezczelny wprost sposób, jak to stale czyni obecny minister.

Co się tyczy rzeczonej ustawy, to ta rychło już zawiśnie nad nami całym swym ciężarem. Przyznać trzeba, że posłowie nasi czynili wszystko, co możliwe, aby cios ten odwrócić od nas. Nie ich wina, że tego osiągnąć nie zdołali. Dwaj polscy członkowie komisyi, gdy odrzucono wszelkie ich wnioski, złożyli do protokołu oświadczenie, że wobec tego nie mogą nadal uczestniczyć w obradach komisyi i z niej wystąpują. Podnieśli oni przytem raz jeszcze, że ustawa sprzeciwia się konstytucyjnemu równouprawnieniu wszystkich obywateli państwa. Gdy przedłożenie wróci do Sejmu, mowcy polscy raz jeszcze należycie je napiętnują, na tem atoli skończy się też cała nasza możność zwalczania ustawy na arenie parlamentarnej.

Jedyną dla nas pociechą w tej ciężkiej chwili jest, że lud nasz zrozumiał dobrze, iż ustawa zwraca się głównie przeciwko niemu. W kołach ludowych zapanowało wzburzenie, jakiego już dawno nie zauważyliśmy. Rząd nie wiele więc zyska; utrudni nam wprawdzie nabywanie a raczej odzyskiwanie straconej ziemi, za to atoli spotęguje jeszcze opór całego społeczeństwa przeciwko swej polityce we wszystkich dziedzinach. A w położeniu, jak nasze, w którem potrzeba ogromnego wprost hartu ducha, takie bodźce do oporu ważną odgrywają rolę.

Echa wojenne.

(„Neue Freie Presse" robi zwrot ku... prawdzie. — Jej korespondencya z Petersburga. — Ludność rosyjska wobec wojny. — Mityng w Tokio. — Pożyczka japońska)

„Neue Freie Presse", która do niedawna wierzyła, czy udawała, że wierzy w szczęśliwą gwiazdę Rosyi i ciągle wmawiała w czytelników swoich, że kolos carski zwycięży Japonię, obecnie pesymistycznie zapatruje się na położenie sąsiada Austryi. W ostatnim numerze pismo to zamieściło korespondencyę z Petersburga, p. t. „Ponure widoki", w której stwierdza, że w Rosyi nie bardzo jest dobrze.

„Coraz dotkliwszą staje się wojna dla „towarzystwa" — pisze korespondent kapitalistycznego organu. — Z początku, gdy ją uważano za większą „wyprawę kolonialną", dotykała ona tylko tych, których krewni należeli do czynnej armii, ale później w coraz większej liczbie odrywano ludzi od ich zajęć zawodowych, zwłaszcza młodych lekarzy, którzy zaledwie wyrobili sobie praktykę, obecnie zaś, po rozpoczęciu mobilizacyi na wielką skalę, w obu stolicach i w Kijowie, a więc tam, gdzie życie rosyjskie najsilniej bije, nie wielu będzie takich, których serce nie zadrga przy każdej nowinie z dalekiego Wschodu. Pomiędzy innymi liberalny kontrkandydat „głowy" miasta Petersburga, Leljanowa, młody szambelan Nabokow, syn zmarłego niedawno b. ministra sprawiedliwości, został powołany jako rezerwowy kornet do szeregów, a teraz otrzymał wezwanie do stawienia się pod chorągwią tenor Sobinow, bożek petersburskiej publiczności operowej, bawiący obecnie za granicą".

Zanotowawszy z rozczuleniem te klęski, które spadły na „towarzystwo", pisze dalej wspomniany korespondent: „Zaniepokojenie wzrasta skutkiem złych nowin z placu boju, sprzecznych z wiadomościami urzędowemi. Według tych prywatnych doniesień, panują tam nietylko epidemie, ale na przyszłość grożą najgorsze widoki. W Mandżuryi panuje ogromny brak wody (zwykłe zjawisko przed rozpoczęciem się pory deszczowej. Przyp. red.) i to tak dalece, że nie ma w czem nawet wyprać bielizny dla chorych. Co się stanie w najbliższych miesiącach, gdy wielkie masy wojska zmobilizowanego stłoczą się w kwaterach mandżurskich? W późnej jesieni ma przecież liczba wojsk wzrosnąć do 900.000.

„O usposobieniu ludności wiejskiej w obwodach mobilizacyjnych nic nie wiadomo jeszcze. (Chyba korespondentowi „Neue Freie Presse", za granicą bowiem wszystkie już dzienniki doniosły o wzburzeniu, które ogarnęło i miejską i wiejską ludność. Przyp. red.), ale musi tam źle wyglądać, gdyż mobilizacya przypada na porę pilnych prac w polu. I nigdzie prawie ludność nie wie, na kim ciąży obowiązek starania się o utrzymanie żon i dzieci powołanych pod broń rezerwistów. Sprawa ta jest tak poważną, że lojalny ks. Mieszczerski podniósł ją w swoim „Graždaninie" i oświadczył, że koniecznemi tu są jednolite i energiczne zarządzenia. W niektórych guberniach gubernatorowie zmusili wiejskie organa autonomiczne do wyznaczenia żonom rezerwistów, pod broń powołanych, pewnej zapomogi miesięcznej. W jednej gubernii mają kobiety otrzymywać 6 rubli, a każde dziecko 3 ruble miesięcznie, w innych atoli guberniach zapomoga jest dwa i trzy razy mniejszą, a z wielu nie ma żadnych wiadomości. (A kasa rządowa nie ma obowiązku wspierać tych ludzi? Przyp. red.) Jeżeli w ostatnich latach pokoju część włościan rosyjskich potrzebowała pomocy państwowej, ażeby wegetować, to co będzie podczas wojny i po niej?"

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

25 (Ciąg dalszy).

— Wiem i ja o tem... Sam pan naczelnik napisał do urzędu: Marcina Szeląga wysiedlić na czas nieograniczony, a na zamieszkanie wyznacza mu się gubernię Piotrkowską, miasto Nowo-Radomsk.

— Wiemy o tem od Szeląga, — rzekł Malinowy, — w tem jednak rzecz, czy naczelnik od siebie wysyła go, czy też gmina ma go wysiedlić?

— Otóż to, powiedzcie kumie. — dodał Siekierski.

— Czy dobrze spamiętałem, tego nie wiem, — zaczął wójt po chwili, — bo moc interesów na mojej głowie, ale stoi tam w papierze tak: Skarży się paroch, że Szeląg prowadzi życie niemoralne, tak poleca się gminie, aby w ciągu sześciu dni wysiedliła ze wsi tegoż Szeląga.

— To już dosyć, — zawołał Bal, — teraz wiemy, że gmina ma go wysiedlić, a to rzecz najważniejsza... jeszcze klamka nie zapadła.

— Hm... nie rozumiem, — rzekł wójt zdumiony, — rozkaz do gminy jest, spełnić go muszę.

— To zależy od waszego sumienia, panie wójcie — powiedział Malinowy — wszyscy wiemy, że popowi idzie o ślub krakowski i o nieochrzczenie dziecka... a takich ślubów, takich dzieci jest dużo u nas... Pop uwziął się na Szeląga i wypędzając go ze wsi, marnując mu gospodarstwo i dobytek, chce rzucić postrach na innych. Nie udało mu się porwać do chrztu dziecko, pojechał do naczelnika i wyrobił ten nieludzki rozkaz. Czy nie tak panie wójcie?

— Hm... ono to tak... i żal mi Szeląga, bo porządny gospodarz z niego, ale niema rady nijakiej.

— Otóż i jest — zaczął Malinowy. — Pisze wam naczelnik, aby gmina wysiedliła Szeląga... A znów prawo jest takie, że wysiedlić może tylko zebranie gminne, albo jak oni mówią „schod"... Jeśli wy miłujecie prawdę i rozumiecie nieszczęście ludzkie, tak nie możecie brać na wasze sumienie zatraty człowieka i dobra jego... Niechże idzie na równe części między wszystkich z gminy. Zechcą, by wydalić Szeląga, niech sobie wydalają, bylem ja miał czyste ręce.

— Hm... mądrze wy mówicie... a jestli takie prawo? — spytał wójt.

— Możecie spytać samego naczelnika, a nie zaprzeczy, chociaż to Moskal — przemówił Bal — prawo jest jak wół, że rolnego gospodarza bez zgody zebrania gminnego nie można wydalać.

— Dobre wasze słowo, ale mocniejszy jest naczelnik — rzekł wójt.

— Jeśli kto nisko się kłania — dorzucił Bal z uśmiechem — to wiedzcie, panie wójcie, że sam gubernator nie może poradzić na wyrok zebrania.

— Więc jakże będzie? wahał się wójt.

— Prosta rzecz — powiedział Malinowy — zwołajcie zebranie gminne, niech ono sądzi Szeląga... Winien, to go wysiedlicie, a nie winien, zostanie między swoimi, jako nasz jest.

— To już wam powiem — odezwał się wójt — przecież my wszyscy swojacy... nie bardzom ja rad rządom popa, nie chce mi się pędzić Szeląga... ale jak rozkaz, to rozkaz.

— Wy zawsze swoje — zarzucił mu Bal.

— Czekajcież — zawołał wójt — chociażbym się sprzeciwił rozkazowi, taki naczelnik ma prawo każdego wyrzucić i ze wsi i z gubernii.

— Na naczelnika znajdzie się mocniejszy — uśmiechnął się Malinowy — nie gubernator, to generał-gubernator, albo i sam cesarz, ale jak uchwali gmina, tak niema żadnego ratunku. I my wiemy, że ani pop, ani naczelnik nie darują Szelągowi, ale od nich zawsze jest apelacya... Przyszliśmy tedy prosić was, panie wójcie, abyście zgodnie z prawem postąpili i zwołali w sprawie Szeląga zebranie gminne.

— Hm... nie wiem... poradzę się.

— Klnę się wam Panem Bogiem, że prawo jest za nami... i powinniście zwołać zgromadzenie, niech ono rozstrzygnie... Zważcie, że nie będziecie mieć na sumieniu zatracenia człowieka, dobytku i gospodarstwa.

— Co prawda, gospodarz z niego... i rola rodzi i chudoby ma też sztuk kilkoro, szkoda, aby to się zmarnowało, toż praca ludzka... niech więc będzie zebranie gminne, a co uchwali, tak i będzie, czy tylko takie prawo jest?

Malinowy zacytował mu paragraf, który wójt zanotował, i poczęli się żegnać.

Wszyscy trzej byli zadowoleni, że powiodło się im ich wstawiennictwo, a Siekierski, gdy byli już w drodze ku swoim chałupom:

— Powiadam wam, że z wójta nie jest zły człowiek i zawsze do niego trafić można.

— Zły nie jest, ale podatny i strachliwy — rzekł Bal — nie zna prawa a rządzi, i nie tyle on, co pisarz.

— O, tego musimy się pozbyć — mruknął Malinowy — to nasz płatny wróg.

— A może zaszlibyśmy do Szelągów? — zaproponował Bal.

— Możemy.

W izbie Szelągowa usypiała Jędrusia, karmiąc najmniejsze piersią, a Marcelka kręciła się koło siedzącego ojca, a nie zamykała się jej buzia.

Gdy weszli goście, zestrachała się Wikta, że znów przynoszą niedobre nowiny, spostrzegł to Malinowy i rzekł:

— Idziemy od wójta i sprawa twoja, Marcinie, przyjdzie na zebranie gminne, które, ufam Panu Bogu i dobrym ludziom, nie zechce twojej krzywdy.

Dopiero zaczęły się opowiadania szczegółowe, a nadzieja wstąpiła w Szelągów, że może jednak złe ich ominie.

Malinowy wspomniał, jako panienka ze dworu zmartwiła się nieszczęściem Szelągów, a Wikta:

— Niechże jej Pan Bóg da zdrowie i takiego dobrego męża, jako ja mam.

— Spóźnione wasze życzenie — zaśmiał się Bal — bo nie będzie czekała na takiego, ale już sobie wybrała innego.

— Co wy mówicie?! I któryż to, ej, czy nie młody Rewski?

— I utrafiliście — rzekł Bal — a dobrana z nich będzie para, bo i on niczego sobie... był dziś u Malinowego.

— Był? — spytał Szeląg, patrząc bystro.

— Przyjechał od naszej panienki — odpowiedział Malinowy — i objaśnił mnie względem wysiedlenia, że bez zgody zebrania gminnego nie może być.

— Hm... to dziwne Piotrze, — mówił zwolna Szeląg kurząc fajeczkę, — że teraz i ze dworów do nas się garną.

— Tylko młodsi, — objaśnił Malinowy, — bo starsi tchórzem podszyci, jako pamiętają rzezie i rozboje kozackie. Zresztą młodzi, jak młodzi, ryzykanci z nich, chociażby ten Rewszczak... przyjechał konno w biały dzień do mnie, naprowadził zaraz strażnika, a mógł to samo zrobić cichcem, ale ryzykant, akurat jak i Marcelek.

— Co też on porabia? — spytał Siekierski.

— Na robocie gdzieś, — mruknął Malinowy.

— Zjawi się on nie dziś, to jutro, — uśmiechnęła się Wikta.

— Skądże ta wiadomość? — spojrzał na nią Bal.

— Toż strażnik waruje jak pies przy dworze... a Hankę onegdaj dopadł, to żeby nie ludzie, Bóg wie coby się z nią stało.

— Hm... zadziera on z Marcelkiem, to może źle skończyć, — powiedział Siekierski, — bo zawsze to Azyat. (C. d. n.)

Odpowiadamy: głód, zwykła klęska, dotykająca ludność rolniczą w Rosyi pod opiekuńczym rządem cara.

Dnia 16 b. m. odbył się w Tokio mityng rozmaitych gmin wyznaniowych, na którym uchwaloną została rezolucya, stwierdzająca, że obecna wojna nie ma nic wspólnego ani z rasą, ani z religią. „Wojna pomiędzy Rosyą a Japonią — powiada rezolucya — powstała skutkiem naszego pragnienia, ażeby zabezpieczyć stanowisko Japonii i umożliwić na wschodzie trwały pokój. Wojnę toczy się o sprawę cywilizacyi, ludzkości i sprawiedliwości, nic nie mając wspólnego z rasą lub religią. My, przedstawiciele różnych religij, zgromadzeni tutaj, pragniemy działać wspólnie, ażeby światu wyjaśnić prawdziwe znamiona tej wojny i jak najprędzej dojść do zaszczytnego pokoju".

Z powodu pożyczki w sumie 10 milionów funtów szterlingów, zaciągniętej w Anglii i Ameryce, panuje w Japonii rozgoryczenie przeciwko Anglikom, którzy zażądali zastawu ceł na zabezpieczenie długu. Prasa japońska wystąpiła energicznie przeciwko temu, ale musiała ostatecznie pogodzić się z dokonanym faktem. Profesor uniwersytetu w Tokio E. H. Vickert również oświadczył się przeciwko zastawieniu ceł, ale bezskutecznie. Anglia mimo przyjaźni dla Japonii nie chciała ustąpić. Japończycy pocieszają się tem, że wolno im w ciągu 3 lat pożyczkę spłacić każdej chwili.

Wilhelm II i biskupi niemieccy.

Cesarz Wilhelm II utrzymywał dotychczas zadziwiająco dobre stosunki z Watykanem i z niemieckimi biskupami w Rzeszy. Obecnie harmonia ta zaczyna się rozluźniać. Niedawno temu biskup Metzu w Lotaryngii, Benzler, rzucił klątwę na cmentarz katolicki jednej z sąsiednich miejscowości, ponieważ pochowano tam, wbrew jego zabronieniu, z polecenia władz pewnego protestanta. Ten akt biskupa dotknął bardzo cesarza. Przy niedawnem spotkaniu się z nim, Wilhelm II w szorstkim tonie zwrócił się podobno do niego z następującą naganą:

„Przekląłeś pan kawał ziemi niemieckiej, nad którą czuwać jest moim obowiązkiem. Spamiętaj to sobie księże biskupie, że cesarz niemiecki nie ścierpi nigdy, aby przekleństwa zbezczeszczały choćby jedną piędź świętej niemieckiej ziemi. Gdyby tutaj śmierć mnie zaskoczyła, a jakiebądź względy nie pozwoliły na przeniesienie zwłok moich do grobów przodków, ty, księże biskupie, ziemię, w której ciało moje miałoby spocząć, mógłbyś kiedyś przekląć, a może nawet byłbyś zmuszony do tego przez [illegible] kościoła. Przekleństwo twoje, księże biskupie, otworzyło mi oczy, nie staraj się tłomaczyć, bo wytłomaczenia nie ma".

Te słowa cesarskie, podane teraz dopiero przez kilka organów protestanckich, wywołały wśród katolików niemieckich wielkie rozgoryczenie. Niektóre dzienniki katolickie wyrażają jeszcze powątpiewanie, czy cesarz mógł w sprawie czysto kościelnej przemawiać w takim sensie i tonie do biskupa katolickiego, który przecież nie jest urzędnikiem cesarskim lub podoficerem.

Nadmienić jeszcze wypada, że biskup Benzler był dotychczas faworytem cesarza i że głównie na jego życzenie otrzymał infułę i stolicę biskupią w Metzu.

Lofcadio Hearn.

Gdy wybuchła wojna pomiędzy Japonią a Rosyą w prasie europejskiej zaczęły się pojawiać artykuły o Japonii, pod któremi widniało egzotyczne nieco nazwisko: Lofcadio Hearn. Artykuły owe zwróciły na siebie powszechną uwagę barwnością opisów, artyzmem wykwintnym i szczegółami, świadczącemi, że autor zna swój przedmiot. A w niemałej liczbie czytelników [illegible] niepowszednie zajęcie. Lofcadio Hearn?.. Czytelnicy nie odgadywali, do jakiej narodowości, ba — do jakiej rasy należy ten człowiek. Tajemnicę, która dotąd osłaniała to nazwisko, wyjaśniło wreszcie francuskie czasopismo „Revue des deux Mondes", w którem historyk literatury M. Bentzon umieścił studyum o Hearnie.

Otóż Lofcadio Hearn jest Aryjczykiem, a mianowicie Anglikiem, urodzonym na klasycznej ziemi Hellady. Kształcił się w Anglii, a przed laty, pędzony zmiennemi losami, przybył do Japonii. Oryginalna, a tak swojska kultura narodu japońskiego oczarowała go. Przyjął obywatelstwo japońskie, ożenił się z Japonką, przybrał nazwisko japońskie: Koizumi Jakumo i wnet został profesorem literatury angielskiej i języka angielskiego na uniwersytecie w Tokio. Ogłosił trzy tomy obrazów kulturalnych japońskich w formie nowel, ale rzeczy te nawet w Anglii niewielkie wzbudziły zajęcie. Brakło im reklamy, bez której obecnie najlepsze nawet [illegible].

Reklamę przyniosła dopiero wojna obecna. Rzucono się do książek Hearna i przekonano, że to są utwory, stojące o całe niebo wyżej od tysiąca powieści reklamowanych. Publiczność kupowała i czytała owe książki, które dosyć długo leżały w składach księgarskich. Zwłaszcza dwutomowe dzieło „Glimpses of an unfamiliar Japan" podbiło czytelników. Krytyka londyńska złożyła również hołd nowo odkrytej wielkości. Orzekła, że Lofcadio Hearn jest pierwszorzędnym poetą, który siłą twórczą przewyższa Kiplinga, obok tego zaś znakomitym znawcą kultury japońskiej.

Krytyk francuski Bentzon potwierdził sąd kolegów angielskich. Bentzon powiada, że Hearn nie tylko umie odmalować barwnie zewnętrzne objawy życia japońskiego, ale że wniknął do duszy tego ludu, który tam, na dalekim Wschodzie stał się [illegible]. Sposób tworzenia [illegible] od malarzy japońskich. W ramach drobnego obrazka umie pomieścić wszystkie znamienne cechy i w tem leży jego genialną intuicyę. Psyche japońska, zamknięta w sobie, odsłania przed Hearnem swoje łono, jak róża listki swojego kwiecia rozchyla promieniom porannego słońca. Oto obrazek, podany przez p. Bentzona w streszczeniu. Ci, którzy z podpisanym nie mogą korzystać z oryginału, muszą powiedzieć: „niestety". Czy można streszczać poezyę?...

Zbrodniarz i dziecię.

„Do Kumamato przywieziono zbrodniarza, który zamordował pewnego mieszkańca tego miasta i za którym policya przez kilka lat czyniła poszukiwania. Niezliczony tłum oczekiwał na dworcu zbrodniarza, przeciw któremu zresztą przemawiały tylko podejrzenia. Gdy wysiadł z wagonu okuty w kajdany i otoczony strażą, oburzony tłum chciał się rzucić na niego. Oficer policyi uspokoił jednym ruchem ręki tłum wzburzony, a potem głośno wyrzekł nazwisko zamordowanego. Przed oficerem stanęła kobieta uboga, niosąca na plecach sześcioletniego chłopca. Oficer, patrząc na dziecię, zawołał:

— Malcze! Ten oto człowiek przed czterema laty zamordował ojca twojego. On to winien, że dzisiaj sierotą jesteś. Nie bój się — przypatrz mu się dobrze.

Poczem ręką pochwycił za podbródek zbrodniarza i podniósł w górę głowę jego. Przez ramię matki chłopiec spoglądał przerażonym wzrokiem na mordercę i zaczął nagle płakać. Zaległa ogromna cisza. Tłum czekał na coś niezwykłego. I oto niespodziewanie morderca, który dotąd zapierał się czynu, padł wdowie do nóg i wznosząc oczy do dziecka wołał głosem zdławionym:

— Malcze! Przebacz mi!

I zaczął spowiadać się, łkając i rękami w piersi swe uderzając. A wyznając zbrodnię swoją, co chwila wołał do dziecka:

— Malcze! Przebacz mi!

Chłopiec płakał. A tłum, który stał długo milczący i nieporuszony, wybuchnął nagle takiem łkaniem, że zdawało się, jakoby z wnętrza ziemi szły głuche jęki żałości."

Cała miłość Japończyków do dzieci maluje się w tych krótkich słowach. A oto druga miniatura, prawdziwe cacko, które powstało po wojnie Japonii z Chinami:

Powrót wojowników japońskich.

„Poeta rzekł do pewnego podeszłego Japończyka:

— Dzisiaj wieczorem przy apelu żołnierze myśleć będą o swoich towarzyszach, którzy już nigdy nie ujrzą ojczyzny.

Starzec potrząsnął głową i odpowiedział:

— Ludzie z Zachodu sądzą, że umarli nie wracają. My inaczej wierzymy. Zmarli Japończycy powrócą wszyscy do kraju. Znają drogę. Także i ci, którzy spoczywają w głębiach morza. Staną do apelu, usłyszą sygnały. A usłyszą pobudkę i w owym dniu, gdy wojsko nasze wyruszy przeciwko Rosyi."

I dlatego lud ten spokojnie patrzy na kości żołnierzy swoich, bielejące na pobojowiskach Mandżuryi. Oni powrócą wszyscy. Nie ma bez wiary zwycięstwa, ani przyszłości, ani nawet jasnej teraźniejszości.

H. J—e.

Kronika.

Kraków, 21 czerwca.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd główny T. S. L. ustalił skład personalu nauczycielskiego w trzech szkołach kresowych w formie następujących nominacyj: Dla szkoły w Białej: pp. dyrektor Mildner, nauczyciele: Wojtanowski, Szado, Smalec, Anders, Studnicka, Fijołek, Wojnarowski, Dubowska, Bandrowska, Szeliska. Dla szkoły w Leszczynach: pp. kierownik Gontkiewicz, nauczyciele Komarowska, Bielas, Zarzycki. Dla szkoły w Morawskiej Ostrawie: pp. kierownik Wojdałowicz, nauczyciele: Śmidowicz, Bobrzyński, Kajzar.

Grunt pod budowę domu Towarzystwa technicznego. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi inwestycyjnej uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek ustąpienia pozostałego kawałka gruntu na placu pod Kapucynami Towarzystwu technicznemu pod budowę własnego gmachu.

Z uniwersytetu. Tadeusz Henryk Kolasiński, rodem z Bolechowa w Galicyi, uzyskał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Operetka lwowska. „Druciarz", operetka Lehara, która niewątpliwie będzie największą atrakcyą sezonu, dana będzie jutro po raz pierwszy na naszej scenie. Operetka ta utrzymuje się dotychczas z niesłabnącem powodzeniem na repertoarze wiedeńskiego Carltheatru, gdzie wystawiono ją 180 razy. Powodzenie swe zawdzięcza „Druciarz" w znacznej mierze prześlicznej muzyce, na motywach słowiańskich osnutej, bardzo zabawnemu tekstowi, popisowej roli Pfefferkorna, którego u nas odtworzy p. Lelewicz, występowi dzieci w popisach solowych i choralnych i bardzo zabawnej 3 odsłonie, która się rozgrywa w koszarach ułańskich w Wiedniu. W akcie 2 pp. Kliszewska i Lelewicz pobudzają do spazmatycznego śmiechu swoim komicznym kadrylem. Obsadę innych ról stanowią pp. Miłowska, Kasprowiczowa, Malawski, Okoński, Kratochwil, Kosiński, Paszkowski i inni.

Niespodziewany deficyt. W jednej z poważnych instytucyj rządowych w Krakowie okazał się, po śmierci jej finansowego kierownika, poważny w kasie niedobór. Jest jeszcze w toku szkontrum, które już przed paru tygodniami wdrożono.

Z konserwatoryum. We czwartek 23 bm. i w piątek 24 odbędą się w sali „Sokoła" o godz. 5 po południu publiczne popisy uczniów. Karty wstępu wydaje kancelarya konserwatoryum w godzinach urzędowych.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę d. 26 zbiorową wycieczkę na Sikornik pod kopcem Kościuszki. Urocza ta miejscowość, śliczny lasek i różne urządzenia, szczególnie do ogólnych zabaw się nadające, przynęcą z pewnością wszystkich członków Resursy z ich rodzinami. W lasku odbędą się tańce przy muzyce wojskowej 56 pułku. Wieczorem spalone będą ognie sztuczne. Oficerowie odstąpili na ten dzień swoją kręgielnię. Bufet obficie zaopatrzony w miejscu. Punkt zborny o godz. $2^1/_2$ po południu przy bramie parku dra Jordana. Bilety dla dorosłych po 1 kor., dla dzieci po 50 hal. wydawać się będzie w Resursie codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem, a w dzień wycieczki przy parku dra Jordana.

Z krakowskiej wystawy metalowej. W poniedziałek w lokalu Koła mieszczańskiego w Krakowie odbyło się zgromadzenie przedstawicieli sześciu cechów z zakresu przemysłu metalowego. Na zgromadzenie przybyło około 80 osób. W zagajeniu przewodniczący r. m. Kosobucki podniósł, że jest moralnym obowiązkiem krakowskich rękodzielników i przemysłowców w pierwszym rzędzie obesłać wystawę. Celem jej jest przekonanie ogółu, że wiele rzeczy, o których się powszechnie sądzi, że tylko poza krajem się wyrabiają, wytwarzają nasi rękodzielnicy tutaj, na miejscu, i to nie gorzej niż obcy. Następnie dyrektor wystawy inż. p. Rolle, wskazując na panujący od pewnego czasu w naszym kraju ruch w kierunku, by doprowadzić do tego, aby społeczeństwo krajowemi wyrobami zaspokajało swe potrzeby, oświadczył, że komitet postawił sobie za zadanie urządzić szereg wystaw specyalnych, które kolejno mają przedstawić ogółowi, co się u nas w kraju wyrabia. Pierwszą ma być wystawa przemysłu metalowego, który jest niejako podstawą wszelkich innych gałęzi przemysłu. Ale aby się udała, komitet musi znaleść poparcie u rękodzielników i przemysłowców z tego zakresu. Mowca położył na to nacisk, że wystawa nie ma zawierać tylko samych „kunsztyków", ale zwykłe, do codziennego użytku potrzebne przedmioty, dla przekonania ogółu, że cały szereg rzeczy tego rodzaju w kraju się wytwarza. Następnie na szereg poruszonych kwestyj dał mowca stosowne wyjaśnienia. — Na zebraniu zgłosili natychmiast swój udział w wystawie majstrowie blacharscy: pp. Stankiewicz, Weindlinger, Butelski, Fr. Kuczyński; ślusarscy: pp. Górka i Habrzyk; Bartosik, majster kowalski i Czunko, majster kotlarski.

W końcu obecny na zgromadzeniu prezes wystawy inż. p. E. Zieleniewski podziękował imieniem komitetu p. Kosobuckiemu za zaproszenie przedstawicieli cechów, obecnym za liczne przybycie i zajęcie wobec wystawy przychylnego stanowiska, w końcu tym, co zgłosili swój udział w wystawie, prosząc zarazem, by obecni w gronach znajomych myśl wystawy rozpowszechniali.

Budowa gmachu Izby handlowej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie ogłasza w miejscowych dziennikach licytacyę na roboty budowlane przy nowym gmachu Izby. Budynek ma stanąć na narożniku ulic Basztowej i Długiej. Zabudowanym będzie placyk miejski, tworzący obecnie narożnik, oraz dawna realność po Łysakowskich, którą Izba nabyła w drodze kupna. Gmach będzie dwupiętrowy, wykonany z surowej cegły w stylu gdańskim. Plany na budowę wykonał architekt p. Tadeusz Stryjeński, któremu będzie także powierzonem kierownictwo budowy. Budowa ma się rozpocząć w pierwszych dniach lipca, a ma być doprowadzoną pod dach jeszcze w ciągu obecnego roku. Zabudowana przestrzeń wynosi przeszło 900 metrów kwadr. — O planach i szczegółach dowiedzieć się można w biurze Izby handlowej, gdzie p. Stryjeński udziela potrzebnych technicznych wyjaśnień.

Przeniesienie oddziałów sądowych. Oddziały sporne sądowe i kancelaryjne II, III, IV, V, VI, VII i XV sądu powiatowego cywilnego w Krakowie przeniesione zostaną dnia 30 b. m. z budynku przy ulicy św. Jana L. 22 do nowowybudowanego skrzydła w podwórzu przy gmachu, w którym się mieści sąd krajowy i sąd krajowy cywilny w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 52, obok kościoła św. Piotra. Począwszy od d. 1 lipca b. r. urzędowanie będzie się tam odbywało. Oddziały te zajmą wszystkie biura na I piętrze i 3 biura na II piętrze; sale rozpraw, poczekalnie dla pp. adwokatów i stron rozmieszczone będą na parterze.

Oddziały sądowe i kancelaryjne VIII, IX, XIII, XIV i XVII dla spraw egzekucyjnych, sporów z egzekucyj wynikłych i wypowiedzeń, pomieszczone dotychczas w budynku przy ulicy św. Jana pod L. 13, I piętro, przeniesione zostaną d. 30 b. m. do budynku przy ulicy św. Jana L. 22 na pierwsze i drugie piętro.

Wycieczka dzieci szkolnych z Trojanowic. Dzisiaj przybyła dla zwiedzenia Krakowa i jego historycznych pamiątek wycieczka starszej dziatwy szkolnej z Trojanowic, w liczbie trzydziestu kilku osób. Wycieczce przewodniczy nauczyciel p. Konarski. Na miejscu wycieczką zajmuje się komitet „Koła pań T. S. L.", przy których pomocy założoną została szkoła w Trojanowicach. Dzieci przybyły do Krakowa wozami; oprowadzeniem zajmuje się akademik p. Sobieniowski.

Wycieczka do Zakopanego. Zgłoszenia na wycieczkę do Zakopanego, którą urządza krakowska „Harmonia" 14 i 15 sierpnia, przyjmuje p. Karliński (sklep w Sukiennicach pod l. 28).

Orkiestra „Harmonii" odegra jutro w środę na plantacyach przed kawiarnią Janikowskiego o g. $7^1/_2$ wieczór serenadę z następującym programem: Czajkowski: Marsz uroczysty; Keller B: Romantyczna uwertura; Marek: „Chryzantemy" walc; Schaeffer: „Poczta w lesie"; Szopen: Polonez A-dur.

Artystyczne album jubileuszowe. Towarzystwo Bratniej Pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie wydało przy współudziale pp. Chmielewskiego, Tetmajera, Bełcikowskiego, Leszczyńskiego i innych album wytwornie ozdobione litografiami i cynkotypiami z prac młodych malarzy i rzeźbiarzy. Dochód z tego wydawnictwa przeznaczony na fundusz sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego. — Przypominamy szerszej publiczności, że album to można nabyć we wszystkich znaczniejszych księgarniach krakowskich, lwowskich i warszawskiej Gebethnera, lub też w lokalu Towarzystwa Bratnia Pomoc (Plac Matejki).

Wycieczka włościańska w Krakowie. Po zwiedzeniu Muzeum Narodowego, gdzie udzielali objaśnień członkowie krakowskiego akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, wycieczkowicze rozeszli się wczoraj po mieście gromadkami, aby porobić zakupy i załatwić sprawunki. Po godzinie 5 zaczęto się gromadzić w sali strzeleckiej przy ulicy Lubicz, gdzie odbyć się miało pożegnalne zebranie. Zebranie to połączone było z skromnym posiłkiem. Po posiłku do zgromadzonych przemówił pierwszy radca Buczkowski, jako prezes Koła imienia Adama Asnyka Towarzystwa szkoły ludowej. Koło to zajmuje się uprzystępnianiem pobytu wycieczkom i ma na celu budowę domu ludowego w Krakowie. Z kolei przemawiali pr. Bieroński, p. Głowiński z Rohatyńskiego, składając podziękowanie w imieniu wycieczkowców, p. Jejde deklamował wiersz „Nie damy się!", p. D. Śliwicki w imieniu akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, ks. Małdziński z Fijałowa i p. Gruszecki, nauczyciel ludowy z Brzeżan, a wkońcu dr Ernest Bandrowski w imieniu Towarzystwa Szkoły ludowej. — Po odśpiewaniu pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła" gromadnie ruszono na dworzec i o godzinie 9 minut 50 wyjechano z podwawelskiego grodu.

Egzamin dojrzałości w III gimnazyum w Krakowie odbywał się w dniach od 6 do 17 bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego Antoniego Pazdrowskiego, dyrektora gimnazyum IV w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ader Izaak, Baj Jan, Bałanda Kazimierz, Bąbała Stanisław, Bialikiewicz Stefan, Bojanowski Henryk (z odzn.), Bużek Jerzy (z odzn.), Bytomski Feliks (z odzn.), Chęciński Albin, Denker Jerzy, Dębowski Franciszek, Dobrzański Celestyn, Drapella Kazimierz, Drozdowski Edward (z odzn.), Duda Józef, Dudek Stanisław, Gadomski Tadeusz, Gąsienica Stanisław (z odzn.), Giełczyński Wiktor, Goldmann Naftali, Gólski Wiktoryn (ekst.), Gruszecki Wojciech, Hablińśki Tadeusz, Hajduk Feliks (z odzn.), Herlinger Fryderyk, Hniłko Antoni, Konopka Zygmunt, Kopczyński Leon, Kotarba Stanisław, Kowalski Stanisław, Kowalski Zygmunt, Kowanetz Franciszek, Leszczycki Kazimierz, Leszko Władysław, Malinowski Alojzy, Marfiak Ferdynand (ekst.), Mazanek Mieczysław (ekst.), Novak Stefan, Owczarski Józef, Parizek Józef, Paszkowski Bolesław, Pawlica Władysław, Pawliger Loebel, Pniewski Witold, Polaczek Tadeusz, Robel Jan (z odzn.), Rosenstock Salomon, Rzepecki Jan, Senisson Stanisław, Stróżyński Antoni, Syska Stanisław (z odzn.), Szyszka Michał, Świerz Stanisław, Switalski Adam, Tretiak Andrzej (z odzn.), Trzeciak Stefan (z odzn.), Turnau Lucyan (z odzn.), Weber Rudolf, Widuch Piotr. Wilczyński Stanisław, hr. Wolański Franciszek, Wołłowicz Michał (ekst.), Wurzel Stefan (ekst.), Wyspiański Witold, Zieliński Marcin. Do egzaminu poprawczego po feryach przeznaczono 8 uczniów publicznych i jednego eksternistę; reprobowano na rok jednego eksternistę.

W sprawie pożaru na moście podgórskim donosi nam zarząd gazowni krakowskiej, że płomień, wydobywający się z rury gazowej, opanowali funkcyonaryusze gazowni miejskiej przy asystencyi inżyniera gazowni p. I. W. Bukowskiego. Interwencya straży pożarnej ograniczyła się przybyciem na miejsce wypadku, już po usunięciu niebezpieczeństwa, naczelnika p. Nowotnego z brandmistrzem p. Wójcikiem i kilkoma pompierami bez sikawek i innych rekwizytów ratunkowych.

Oburzające. Wczoraj zrana prowadzono do gmachu dyrekcyi policyi w Krakowie trzech rosyjskich żołnierzy (w mundurach) — skutych! Licznych przechodniów oburzył ten fakt, że żołnierzy skuto, którzy u nas z pewnością żadnej nie popełnili zbrodni, a zawinili tylko wobec swego rządu przez dezercyę.

Odroczenie sprawy Batkównej. Z powodu przedłużającego się śledztwa sądowego, które prowadzi sędzia śledczy Czarnecki, sprawa Batkównej odroczoną została do wrześniowej kadencyi.

Ulatniający się gaz. Przechodnie, udający się na błonia krakowskie, uskarżają się, że z rur gazowych przy mostku na Rudawie, na ulicy Wolskiej, ulatnia się gaz w znacznej ilości. Nieostrożność przechodnia może wywołać podobny pożar, jak na moście podgórskim. Gazownia miejska winna jak najszybciej rozluźnione rury naprawić, aby nie powodować niepotrzebnej straty gazu.

Przepisy pocztowe. Wobec ciągłych nieporozumień, wynikających z nieznajomości przepisów pocztowych, odbieramy częste listy z prośbą o wyjaśnienie. Otóż przepisy pocztowe stanowczo nie pozwalają na nalepianie po stronie adresowej żadnych naklejek, czy to w formie sentencyi, czy też jakichkolwiek znaczków podatkujących się dobrowolnie na cele dobroczynne. Na stronie adresowej dozwolonem jest tylko umieszczenie adresu firmy lub osoby wysyłającej list, nie zajmującego jednak więcej miejsca nad 5 centymetrów długości, a 3 szerokości. Przepis ten odnosi się także do kart pocztowych. Na stronie odwrotnej koperty lub karty pocztowej wolno jest nalepiać naklejki (marki T. S. L., sentencye, marki podatkujących się na rzecz wdów i sierot po lekarzach itd.); naklejki te jednak muszą być przylepione całą płaszczyzną. Osoby, niestosujące się do przepisów, narażone będą na to, że wysłane przez nich listy i karty nie będą dostarczone do rąk adresatów.

Za lekkomyślną krydę skazał wczoraj sąd karny w Krakowie Lejzora Bornsteina z Chrzanowa na 1 miesiąc więzienia.

Zbrodnia oszustwa. Przed krakowską ławą sędziów przysięgłych stanął Meilech Niemirowski, rodem z Jampola, 28 lat liczący czeladnik rzeźniczy, oskarżony o to, że zapomocą podstępnych zaręczyn w roku 1903 wyłudził od Małki Vatersbergównej książeczkę Kasy oszczędności na 600 koron, pod pozorem ożenku i założenia jatki mięsnej; oprócz książeczki Kasy oszczędności Meilech Niemirowski wyłudził nadto zegarek, wartości 16 koron. Po wyłudzeniu pieniędzy i zegarka sprytny oszust znikł z Podgórza; po pewnym czasie udało się policyi Niemirowskiego przytrzymać, ale pieniędzy nie było śladu. Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora, p. Solak. — Po przesłuchaniu oskarżonego i świadków, którzy potwierdzili w zupełności fakt podstępnego oszustwa, trybunał zasądził Meilecha Niemirowskiego z § 196 na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, a nadto na zwrot 603 koron Małce Vatersberg. — Po odbyciu kary Meilech Niemirowski ma być wydalonym z granic państwa. Zasądzony zostawił sobie trzy dni do namysłu.

Pożar fabryki. Od właścicieli fabryki szkła firmy Kupfer i Glaser w Tarnowie, którą to fabrykę nawiedził przed tygodniem pożar, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Mylną ogłoszono w dziennikach wiadomość, że cała nasza fabryka w Tarnowie doszczętnie zgorzała. Część fabryki, cały magazyn i wszystkie ubikacye kancelaryjne i mieszkalne ocalały, uratowano także znaczny zapas szkła. Przy częściowym obrocie przedsiębiorstwa jesteśmy w stanie sprostać wszelkim zamówieniom naszych odbiorców.

Ofiary eksplozyi benzyny. Z Sanoka donoszą: W sobotę wieczorem umarła w szpitalu, wskutek ran odniesionych podczas eksplozyi w kawiarni „Corso", żona właściciela kawiarni p. Hopfingera, który bezprzytomny walczy ciągle w szpitalu ze śmiercią. Jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Prokurat. państwa wdrożyła śledztwo karnosądowe przeciwko tym, którzy przez swą nieostrożność spowodowali katastrofę. Między zranionymi podczas eksplozyi znajduje się katecheta tutejszego gimnazyum ks. Moskalik.

Pożar Rymanowa. Jak donieśliśmy w sobotę, w Rymanowie (mieście) wybuchł pożar, który poczynił znaczne szkody. Dziś nadchodzą szczegóły pożaru, piszą mianowicie z Rymanowa: Pożar, który wybuchł u nas w piątek 17 b. m., zniszczył 58 domów mieszkalnych wraz z niemożliwą do obliczenia liczbą różnych stajenek i przybudówek, które były pośrednią przyczyną tak szybkiego rozszerzenia się pożaru. Dzielnica ta była, jak i pozostałe, zabudowana w ten sposób, jakby się kto silił na to, aby budować jak najgorzej, najniebezpieczniej i najniemożliwiej przeciw ustawie budowlanej i ogniowej. Uliczki w całem mieście, oprócz gościńca rządowego, to ścieżki 2 do 3 metrowe, przy których domy gontem pokryte, a 30 cm. do 1 m. od siebie odległe. Część spalona była pod tym względem najgorsza. Nic też dziwnego, że ogień rozszerzył się tak prędko i do takich rozmiarów, zwłaszcza wobec kompletnego braku wody w mieście.

Na pierwszą wieść o pożarze przybyła w tej chwili miejscowa straż ochotnicza z całym taborem i starała się pożar ograniczyć na małej przestrzeni. Nie upłynęło jednak kilkudziesięciu sekund, a zmuszoną została opuścić zajęte stanowisko; zajął się bowiem dom po drugiej stronie uliczki i groził spaleniem się całego taboru przyrządów i ludzi przy nim zajętych. Cofnięto więc wszystko na inne miejsce, aby wstrzymać pożar na bóżnicy i kamienicy rabina. Tutaj dopiero udało się ogień z tej strony ograniczyć i to nadzwyczajnym wysiłkiem. Z drugiej strony opanowała pożar straż z Rymanowa-zdroju, która w kilkanaście minut po wybuchu przybyła wraz z właścicielem „Zdroju", hr. Janem Potockim. Jego wysiłkom udało się niedopuścić pożaru do Kółka rolniczego, apteki i narożnego domu na rynku od strony południowo-wschodniej. W półtorej godziny po wybuchu zaczęły się zjeżdżać okoliczne straże, a mianowicie z Beska, Zarszyna, Bzianki, Krosna, Klimkówki, Brzozowa, Bukowska i straż fabryczna sanocka. W godzinę później przyjechała osobnym pociągiem miejska straż sanocka wraz z taborem pożarniczym fabrycznej straży. Dzielne te straże pomogły głównie do zlokalizowania pożaru, dostarczając swemi świetnemi sikawkami wodę z rzeki. Praca przy gaszeniu trwała bezustannie od piątku popołudnia do niedzieli.

Do Szczawnicy od 20 maja do 16 bm. przybyło drużyn 240, osób 326.

Zmarli.

Marcyanna z Krupińskich Adamska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 89, zmarła dnia 20 b. m.

Zygmunt Karol Girtler, ukończony prawnik, syn ś. p. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 25, zmarł dnia 19 b. m. w Zakopanem.

Wincencya z Szymańskich 1) Szpenglerowa, 2) Matyasikowa, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 70, zmarła d. 19 b. m.

W Warszawie umarła Zofia Ostrowska, b. primabalerina baletu warszawskiego.

Ze świata.

Zmiany w rynsztunku piechoty. Jak donosi „Pester Lloyd", ma być w IX korpusie armii w Józefowie w (Josephstadzie) w Czechach wypróbowanym nowy rynsztunek dla piechoty i strzelców. Mianowicie jeden pułk piechoty zostanie postawiony na stopie wojennej pod względem liczebnym i otrzyma kompletne pociągi pułkowe, prowianty, piekarnię polową i t. p. Przez pierwszy tydzień pułk ten będzie odbywać wszystkie ćwiczenia z dotychczasowym rynsztunkiem, przez drugi z nowym, o rezultacie zaś otrzyma ministerstwo wojny dokładne sprawozdanie. Zmiana w rynsztunku polega na tem, że szeregowiec otrzyma większą amunicyę podręczną, ale równocześnie zmniejszonym będzie ciężar odzieży, prowiantu i rekwizytów, które żołnierz dotąd dźwiga. Przez zmniejszenie tego ciężaru ulga w obciążeniu żołnierza wyniesie 2·250 kilograma, a ponieważ zwiększenie amunicyi podręcznej o 20 nabojów wyniesie 0·680 kilograma, więc rzeczywista ulga wyniesie 1·570 kilograma. Zmiany te są tymczasowe, w przyszłości zaś ma nastąpić dalsza redukcya wagi rynsztunku, co jednakże pociągnie za sobą nowe wydatki.

Stan zdrowia b. ministra oświaty Stremayra, jak z Wiednia donoszą, znacznie się pogorszył. Chory stracił przytomność.

Nowy szpital w Wiedniu. Wobec cesarza, arcyksiążąt, dra Koerbera i członków gabinetu i znacznej liczby publiczności, nastąpiło dziś położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu powszechnego szpitala w Wiedniu.

Międzynarodowy kongres prasy odbędzie się tego roku w Wiedniu w czasie od 11 do 15 września.

Burza w Warszawie. Wczoraj około godz. 2 popołudniu nad Warszawą przeciągnęła burza, połączona z ulewą niezwykłej siły, przypominającą zjawisko oberwania się chmury. Ulewa trwała kilkanaście minut, przerywana zrzadka grzmotami, i zamieniła ulice miasta niemal w potoki lub jeziorka. W dzielnicach niżej położonych ulewa wyrządziła dużo szkód w zalanych piwnicach i suterenach, a w robotach ulicznych sprawiła ciężkie spustoszenia.

Żywcem spaleni. Pisma warszawskie donoszą: Dnia 14 b. m. na folwarku Mroków, majątku hr. Dębskiego, w pow. błońskim, powstał gwałtowny pożar w dziesięcioraku, przeznaczonym na mieszkanie dla służby dworskiej. Na widok płomieni zbiegli się ludzie, lecz dostęp do wnętrza domu był już prawie niemożebny. Dom drewniany, suchy palił się szybko. W jednem z wąskich okienek ukazały się twarzyczki dwojga dzieci, okopcone dymem, przeraźliwie wołające o pomoc. Groza przejęła widzów, lecz nikt się nie odważył rzucić w objęcia niechybnej śmierci, aby podać dłoń nieszczęśliwym. Nagle rozległ się krzyk straszny i od strony pola ukazała się postać kobieca, z siwym włosem rozwianym, z wyciągniętemi rękoma, pędząca ku płomieniom. Była to 60-letnia babka zamkniętych dzieci. Wpadła do płonącego budynku, po chwili wyskoczyła z jednem dzieckiem, rzuciła je na ziemię i popędziła po drugie. Tymczasem belki trzeszczeć poczęły, dach się zapadał, przerażenie takie ogarnęło patrzących, iż nikt nie zauważył, że cudem prawie uratowane maleństwo podążyło za babką do izby. W tejże chwili fala płomieni zamknęła się za niemi; budynek runął i pogrzebał ciała trzech nieszczęśliwych ofiar.

Skazanie ministra. Z Belgradu donoszą, że sąd I. instancyi skazał b. ministra Todorowicza, z czasów króla Aleksandra I, za sprzeniewierzenie na 18 miesięcy więzienia od dnia wyroku i zwrot 39.822 denarów wraz z 12 prc. od 24 stycznia 1900. Po ogłoszeniu wyroku rzekł Todorowicz: „Dziękuję za to, że świat cały przekona się, iż zostałem zasądzony wbrew ustawom. Żałuję, że w mej obronie oszczędzałem Zivkovicza, lecz sądziłem, iż on okaże się człowiekiem prawym. Żałuję w końcu, iż wierzyłem, że sąd będzie działał sprawiedliwie". Prezydent sądu odpowiedział na to: „Sąd jest sądem".

Międzynarodowy kongres kobiet w Berlinie w ostatnich dniach pracował pilnie w sekcyach i dyskusya toczyła się nad ważnemi sprawami. — W sekcyi dla wykształcenia kobiet p. Marya Weberowa z Heidelbergu, mówiąc o udziale kobiet w ruchu naukowym, podniosła potrzebę intenzywniejszej pracy ze strony kobiet. Panna Schirmacher mówiła o kobietach, poświęcających się nauce we Francyi, gdzie kobietom nie przeszkadzają żadne ograniczenia. Młodzieńcy i dziewczęta zdają razem egzamin wstępny do uniwersytetu i może we Francyi kobiety nie tak bardzo garną się do wyższych nauk właśnie dlatego, że nie potrzebowały zwalczać przeszkód. Panna Schirmacher pośród wesołości słuchaczek oświadczyła, że większość kobiet wykształconych zawodowo we Francyi wyszła za mąż. Zwłaszcza lekarki łatwo znajdują mężów, mianowicie pomiędzy lekarzami. Gdy przybywa nowy potomek, mąż obejmuje w opiekę pacyentów swojej chorej żony. Senzacyę wywołała mowa, którą w tej sekcyi wygłosił słynny uczony, profesor uniwersytetu berlińskiego Harnak, o gimnazyach wspólnych dla obojga płci. Harnak oświadczył, że nietylko uczniowie, ale i nauczyciele powinni należeć do obojga płci. Również przeciwko osobnym uniwersytetom wystąpił uczony berliński.

W sekcyi dla sztuki i literatury, pani Marya

Bülow, siostra słynnego muzyka Hansa Bülowa, mówiła o aktorkach w Niemczech. Referentka stwierdziła, że w Niemczech dzięki niezliczonym prywatnym szkołom scenicznym, znajduje się taka olbrzymia liczba kandydatek do sceny, że powstał prawdziwy proletaryat aktorek. Temu należałoby zapobiedz. Mówiąc o uchwale, którą powziął zjazd dyrektorów teatrów, a mocą której mają dyrekcye od r. 1907 dostarczać aktorkom kostyumów historycznych, żądała pani Bülow, ażeby aktorki otrzymywały od dyrekcyi wszystkie kostyumy. Bardzo energicznie wystąpiła przeciwko rozmaitym teatrom, które zatrudniają aktorki, pobierające 10 marek miesięcznej gaży.

W związku z obradami kongresu odbyło się zgromadzenie kobiet w sprawie celibatu nauczycielek. Dyskusya była nadzwyczaj burzliwa i nie doprowadziła do rezultatu, gdyż liczba zwolenniczek celibatu nauczycielek i przeciwniczek jego równoważyła się prawie. Cały szereg mówczyń twierdził, że kobieta, będąca w ciąży, nie powinna uczyć w szkole, przeciwko czemu bardzo namiętnie wystąpiła pani M. Langowa z Wiednia.

W sobotę zostały zamknięte obrady kongresu, których członków podejmowała Rada miejska wieczorem w ratuszu!

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała starszego oficyała cłowego, Augusta Sochora, i oficyała cłowego, Alfreda Kolouszka, starszymi kontrolorami cłowymi.

Przeniesienia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezes gabinetu przeniósł sekretarzy sądowych: Ignacego Hontha z Przemyśla do Birczy, Michała Felsztyńskiego z Potoka Złotego do Kolomyi, Leona Nawrockiego z Mikołajowa do Lwowa, Juliana Czarkowskiego z Zastawnej do Czerniowiec, Tymeona Widniewskiego z Dornej Watry do Suczawy, Józefa Willaume z Zabłotowa do Brzeżan, Zygmunta Bikalesa z Wyżnicy do Zastawnej, Klemensa Zahradnika z Kałusza do Sambora, Michała Jacenię ze Stanisławowa do Przemyśla, Jana Mańkowskiego z Budzanowa do Sanoka, dra Dawida Engla z Monasterzysk do Tarnopola, Adama Garlandera z Buska do Przemyśla, Stanisława Przybysławskiego z Kulikowa do Niemirowa, Aleksandra Mogilnickiego z Niemirowa do Stanisławowa, Józefa Gaya ze Skałatu do Złoczowa, Karola Wiszniewskiego z Kosowa do Dobromila, dra Hermana Plahnera z Czortkowa do Stanisławowa, Maryana Misińskiego z Tarnopola do Lwowa, Antoniego Gawlika z Birczy do Jarosławia, dra Kornela Georgiana z Gorahumory do Czerniowiec i Stefana Drohomireckiego z Tłumacza do Stanisławowa.

Mianowania kolejowe. W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej zamianowani asystenci: Stan. Glotz, nacz. urz. st. w Milówce, naczelnikiem urz. st. w Skawcach; Wł. Gierczak w Brzeźnicy naczelnikiem urz. st. w Milówce, oraz rewident Bronisław Pierzchała w Krakowie rewizorem kasy tamże. Przyjęci zostali: Dr medycyny Antoni Michnik, jako lekarz kolejowy z siedzibą w Skawinie, oraz podoficer rachunkowy Jan Sadowski, jako asystent do oddziału II dyrekcyi.

Przeniesieni asystenci: Edward Menschek z Podgórza do Skawiny, Edmund Cieczkiewicz ze Zwardonia do Podłęża; adjunkci budowy: Karol Stankower z sekcyi konserwacyi w Suchej do Przeworska i Bogusław Kuliński z sekcyi konserwacyi w Przeworsku do Suchej; aspiranci: Zdzisław Brągiewicz z Tuchowa do Zwardonia i Ludwik Sztorc z Kasiny Wielkiej do Sędziszowa, tudzież na własne żądanie oficyał Aleks. Hoffstätter z Iwonicza do oddziału III w Krakowie, wreszcie dyetaryusz Tadeusz Dąbrowski z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni w Żywcu.

Przeniesienie urzędu pocztowego. Z dniem 1 lipca przeniesiony będzie urząd pocztowy w Dziewinie do Gawłówka (Bochnia), położonego w tem samem polu i kwadracie taryfowym.

Posada lekarza. Wydział Rady powiatowej w Krakowie rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą 1200 K i z ryczałtem na koszta podróży w kwocie 500 K. Podania do 31 lipca.

Dział ekonomiczny.

× **Nowa kolej.** Z Nowego Targu telegrafują nam: Wczoraj odbyła się komisya techniczno-policyjna na linii Nowy Targ-Suchabora, której część do Podczerwonego będzie otwarta dnia 25 czerwca, wobec bardzo korzystnego wyniku komisyjnego. — Z Podczerwonego do Suchejhory na razie otwarcie nie nastąpi, ponieważ Węgry nie są jeszcze przygotowane do objęcia ruchu granicznego.

× **Publiczną licytacyę ofertową** na wykonanie domu mieszkalnego w stacyi Nowytarg rozpisuje dyrekcya kolei państwowej w Krakowie. — Kwota kosztorysowa wynosi około 28.000 koron. Termin wnoszenia ofert upływa 9 lipca godzina 12 w południe. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w oddziale III dyrekcyi, począwszy od 26 b. m.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 6 904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 54 sztuk, b) jałowników 18 sztuk, c) cieląt 839 sztuk, d) owiec i kóz 3 sztuk, e) nierogacizny 550 sztuk.

Woły płacono po 68 do 70 kor., wyjątkowo piękne sztuki po — do — kor., krowy po 63 do 67 kor., buhaje po 60 do 65 kor., cielęta po 70 do 76 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta za sztuki po 24 do 45 kor., nierogaciznę tuczną po 116 do 130 kor., nierogacizny chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 533 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, cieląt 331 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, 21 czerwca. Pszenica 9·55 do 9·95. Żyto 7·— do 7·15. Kukurydza 5·50 do 5·70. Owies 6·00 do 6·25. Rzepak 10·50 do 11·—.

Pochmurno.

Budapeszt, 21 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na październik 9·65 do 9·66. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·78 do 6·79. Owies na październik 5·57 do 5·58. Kukurydza na październik 5·10 do 5·11. Kukurydza na maj 5·22 do 5·24. Kukurydza na lipiec 5·34 do 5·35. Rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

W Rosyi stronnictwo reakcyjne panuje dziś wszechwładnie. Nowomianowany minister oświaty, generał Glazow, zamierza podobno przeprowadzić w szkolnictwie rosyjskiem program księcia M e s z c z e r s k i e g o, który żąda następujących „reform“: 1) Zmniejszenie liczby studentów uniwersyteckich; 2) zamianę większej części istniejących 8-klasowych gimnazyów na 6-k l a s o w e; 3) przydzielenie szkół ludowych do zakresu władzy — „świętego synodu“. Maturzyści 6-klasowych gimnazyów nie będą mieli dostępu do uniwersytetów; do pozostałych 8-klasowych dopuszczeni zaś będą tylko synowie dobrze sytuowanych, znanych ze swej lojalności rodzin. Generał Glazow powołał na swego pomocnika znanego reakcyonistę, generała Z o ł o t a r e w a. O monstrualnym tym programie i zamiarze rządu donosi „Oswobożdżenie“.

— P r z y z a b ó j c y B o b r i k o w a, urzędniku Schaumanie, znaleziono podobno — jak donosi „Aftenbladet“ — list do cara, który wyjaśnia przyczyny i cel zamachu. W liście tym Schauman w gorących słowach zapewnia o swoich wiernopoddańczych uczuciach i podnosi, że ministrowi Plehwemu i generał-gubernatorowi Bobrikowowi udało się wprowadzić w błąd cara i przeprowadzić zmiany, sprzeczne z ustawami konstytucyjnemi Finlandyi i z uroczystemi przyrzeczeniami carów. Ponieważ niema nadziei, aby stosunki zmieniły się na lepsze, Schauman uważa za swój obowiązek uciec się do ostatniego środka, aby Bobrikowa uczynić dla Finlandyi nieszkodliwym. Środek ten ma także przekonać cara, że okłamują go ci, którzy informują go o stosunkach w Finlandyi, Polsce i w prowincyach bałtyckich, stosunkach strasznych. Wkońcu zapewnia Schauman, że działał na własną rękę i że żadnego sprzysiężenia nie było.

Listu tego car zapewne do rąk nie dostanie.

— M i m o p o r o z u m i e n i a z R o s y ą Anglia może nie będzie mogła zaniechać dalszej wyprawy do Tybetu. Dalaj Lama wzbrania się wysłać do obozu angielskiego reprezentantów swoich celem zawarcia układu. Rząd angielski przesłał mu wobec tego u l t i m a t u m. Jeżeli wysłannicy Dalaj Lamy nie przybędą do 25 b. m., wyprawa angielska wyruszy do L h a s s y. Rosyę już o tem zawiadomiono.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 czerwca.

Nominacya członków Rady szkolnej. Cesarz zamianował tajnego radcę b. namiestnika Leona hr. P i n i ń s k i e g o, oraz prof. seminaryum nauczycielskiego Aleksandra B a r w i ń s k i e g o członkami Rady szkolnej krajowej na najbliższy okres trzechletni.

Krajowe Towarzystwo naftowe obchodziło wczoraj uroczyste wręczenie dyplomów członków honorowych Towarzystwa prezesowi p. Augustowi Gorayskiemu, oraz pierwszemu wiceprezesowi p. Mac Gerveyowi. Z okazyi tej uroczystości odbył się bankiet w wielkiej sali hotelu Georgea, w którym wzięli udział nafciarze, oraz wielu zaproszonych gości. Do stołów zasiadło przeszło 100 osób. Wzniesiono cały szereg toastów.

319 lekarzy praktykuje obecnie we Lwowie.

Ciuciubabka. W tych dniach młodsze nauczycielki w szkołach miejskich ludowych we Lwowie otrzymały dekrety z podwyższeniem płacy. Dekret opiewa tak: Rada szkolna miejscowa podwyższa pani płacę na 1.000 koron rocznie, 10% dodatek na 100 koron, a równocześnie obniża dodatek osobisty na 100 koron. Realny efekt tego podwyższenia przedstawia się następująco:

	dotąd	po podwyższeniu
płaca	960 K	1000 K
10% dodatek	96 „	100 „
dodatek osobisty	144 „	100 „
Razem	1.200 K	1.200 K

Każda z młodszych nauczycielek musiała za to p o d w y ż s z e n i e zapłacić taksę 1 koronę.

I po co ta ciuciubabka?..

Z politechniki. Celem obsadzenia płatnej docentury dla teoryi i konstrukcyi pomp i motorów wodnych (3 godziny wykładu i 4 rysunków w obu półroczach, tudzież z jedną godziną ćwiczeń w letniem półroczu) rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs z terminem wnoszenia podań do 30 września b. r. Kandydaci, zamierzający ubiegać się o tę docenturę (do której przywiązana jest normalna remuneracya 200 koron za półrocze od 1 godziny wykładu i 100 koron za półrocze od 1 godziny ćwiczeń i rysunków w tygodniu), mają złożyć swe podania w kancelaryi rektoratu.

Z teatru wojny.

Już od wczoraj krążą pogłoski, że pod Kajczu t o c z y s i ę s p o d z i e w a n a o d k i l k u d n i w a l n a b i t w a. Pogłoski te nie sprawdziły się do tej chwili. Zdaje się też, że nie polegają one na doniesieniach korespondentów z terenu wojny, lecz na przypuszczeniach miejscowych referentów wojennych kilku pism angielskich i niemieckich. Te przypuszczenia i domysły opierają się widocznie na depeszach, donoszących o przewożeniu znacznej liczby rannych żołnierzy rosyjskich przez N i u c z w a n g do C h a r b i n a. O ile z dzisiejszych doniesień wnosić można, są to zawsze jeszcze t r a n s p o r t y r a n n y c h z b i t w y p o d W a f a n k u. Niedostateczna komunikacya kolejowa nie pozwalała wszystkich zaraz w pierwszych dniach po bitwie przewieść w bezpieczne miejsce, tak, że ostatnie pociągi ambulansowe przechodziły przez Niuczwang jeszcze w niedzielę. I to dało powód do fałszywych wniosków.

Nie wyklucza to bynajmniej, że na południe od Kajczu między cofającym się korpusem Stackelberga, a idącemi w ślad za nim kolumnami japońskiemi, mogło przyjść do nowych potyczek.

Wszelkie ruchy armij obustronnych, o których donoszą dzisiejsze telegramy, uprawniają zresztą do przypuszczenia, że na przestrzeni między Kajczu a Hajczeng przyjdzie rychło już r z e c z y w i ś c i e d o w a l n e j, m o ż e r o z s t r z y g a j ą c e j b i t w y. Eskadra Skrydłowa, jak on sam donosi do Petersburga, zdołała mimo pogoni japońskiej wrócić szczęśliwie do W ł a d y w o s t o k u.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 21 czerwca).

Marsz Japończyków na południe.

Petersburg. Generał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą 19 b. m.:

Nieprzyjaciel, który się znajdował na drodze Fenghwangczeng-Saimatsi, nietylko **zaprzestał dalszego marszu,** ale nawet **wycofał się z kilku pozycyj,** jakie był na północy zajął przed niedawnym czasem. Japończycy zaprzestali marszu ku wąwozowi Dalin. Natomiast większa liczba wojsk japońskich **została wysłana w kierunku Siujen-Kajczu i Siujen-Daszicao.**

Petersburg. Telegram generała S a c h a r o w a do sztabu generalnego donosi pod datą 19 b. m.: Od dnia 16 czerwca zauważono, że Japończycy **rozpoczęli marsz trzema drogami ze Siujan do Hajczengu,** względnie do stacyi **Kajczu i Dasziczao.** Nasze straże przednie **obsadziły wąwóz Szipanlin.** „Gros“ wojsk nieprzyjacielskich składa się z 5 pułków piechoty, konnicy i artyleryi górskiej. Wojska te ustawiły się pomiędzy K a j c z u i K h a u s u.

W ostatnich dniach oddział nasz **wstrzymał** na tych liniach marsz nieprzyjaciela. Około 10 naszych żołnierzy jest rannych i zabitych (!). Ranny oficer N a z a r o w oraz trzech kozaków d o s t a ł o s i ę d o n i e w o l i. Dnia 10 czerwca o p r ó ż n i l i J a p o ń c z y c y S a j m a t s i. Część ich udała się do Fenghwangczengu.

Wczoraj wieczorem zaczął padać deszcz, który trwał cały dzień. Dnia 17 czerwca stwierdzono, że w S e l u d ż i a n znajdowały się tylko patrole japońskie, które pod ogniem z naszej strony c o f n ę ł y s i ę ku Fenghwangczeng. Mieliśmy 2 żołnierzy zabitych.

Londyn. Trzecia armia japońska pod dowództwem generała Nodzu, która swego czasu wylądowała koło Takuszan, **posuwa się szybko w stronę Kajczu i Hajczeng.**

Akcya Kuropatkina.

Londyn. Donoszą tutaj z L i a o j a n g u, że Kuropatkin obecnie z a c z ą ł o s o b i ś c i e k i e r o w a ć o p e r a c y a m i w o j e n n e m i. Attaché wojskowi obcych mocarstw wyjechali na południe, gdzie rozegrać się mają w a ż n e w y p a d k i.

Wiadomość, jakoby Kuroki przekroczył przełęcz M o t i e n l i n g, **uważają** tutaj za uzasadnioną.

Londyn. Dzienniki tutejsze zastanawiają się nad faktem, że Kuropatkin **objął osobiście dowództwo nad armią operacyjną** i wnoszą z tego, że rozpoczyna on teraz rzeczywiście **akcyę zaczepną.**

Rosyanie w Saimatsi.

Londyn. Nadeszły tu depesze, że Rosyanie **odzyskali znów miejscowość Saimatsi,** na północ od F e n g h w a n g c z e n g. Stoi tam obecnie 6000 piechoty rosyjskiej z 1 baterya. Inny oddział, złożony z 1000 piechoty i 2 dział pobił straż przednią armii generała Kurokiego w oddaleniu 12 mil od Fenghwangczeng. (Z doniesienia tego wnosićby można, że armia Kurokiego opuściła już północne swe pozycye i zdąża na zachód lub południe).

Wieści o bitwie pod Kajczu.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z L i a o j a n g u, jakoby w okolicy Kajczu **rozgrywała się wielka bitwa.** Przewożą tędy rannych.

Londyn. Do L i a o j a n g u nadchodzą pogłoski o **nowych walkach około Kajczu.** Mianowicie donoszą, że **wczoraj rozpocząć się tam miała walna bitwa, w której Rosyanie stracili już podobno 5000 ludzi.** Są to atoli tylko p o g ł o s k i.

Starcia w Mandżuryi.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Patrole japońskie, złożone z piechoty i konnicy, doniosły, że koło Hipating, 36 mil na zachód od Siujan, oraz w innych miejscowościach, **przyszło do starć z żołnierzami rosyjskimi,** przyczem 50 Rosyan padło, a trzech dostało się do niewoli. Oprócz tego z a b r a l i J a p o ń c z y c y w i e l k ą i l o ś ć b r o n i. Straty japońskie wynoszą 6 ludzi.

Siły rosyjskie.

Londyn. Według informacyj, jakie otrzymał „Standard“, stoi **w Kaiczu 30.000 Rosyan.** Do „Daily Mail“ donoszą z głównej kwatery japońskiej w F e n g h w a n g c z e n g u, że według raportów podjazdów japońskich znajdują się w H a j c z e n g dwie dywizye, oprócz tego większe oddziały rosyjskie koło H s i a h a t s a, 17 mil w kierunku południowo-wschodnim od D a s z i c z a o i w kierunku ku Siujen.

Czwarta armia japońska.

Niućzwang. Donoszą tu, że **70.000 Japończyków zbliża się w kilku kolumnach do Kajczu,** podczas gdy a r m i a j a p o ń s k a, przeznaczona do oblężenia Portu Artura, liczyć ma 90.000 ludzi. Tą armią (czwartą) dowodzi nie generał O k u, lecz generał N o g i, a składa się ona **z zupełnie nowych wojsk,** które od 1 czerwca n a 2 6 p a r o w c a c h p r z e w i e z i o n o z J a p o n i i n a p ó ł w y s e p L i a o t u n g. Do tych parowców należały również s t a t k i z a t o p i o n e p r z e z e s k a d r ę w ł a d y w o s t o c k ą.

Zmiany w naczelnem dowództwie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Marszałek O y a m a zamianowany wicekrólem i n a c z e l n y m k o m e n d a n t e m w s z y s t k i c h w o j s k j a p o ń s k i c h w M a n d ż u r y i, szefem jego sztabu zamianowany generał bar. K o d a m a. Marszałek J a m a g a t a pozostaje w Tokio, jako szef sztabu generalnego.

Korpus Stackelberga.

Londyn. Donoszą tu, że generał Stackelberg zdołał podobno skoncentrować swój pobity korpus niedaleko Kajczu. Są to jednakże już tylko **niedobitki, wyczerpane na siłach i zdemoralizowane,** tak, że długo nadchodzącym armiom japońskim nie zdołają się opierać.

Londyn. „Daily Express“ dowiaduje się z Cizifu, że generał S t a c k e l b e r g uniknął szczęśliwie o s a c z e n i a, jakie mu groziło ze strony dwóch d y w i z y j j a p o ń s k i c h. Z innej strony donoszą natomiast, że dwie kolumny armii generała Nodzu zdążają szybkiemi marszami w kierunku Kajczu, tak, że **możliwość odcięcia korpusu Stackelberga nie jest bynajmniej wykluczona.**

Londyn. Kontakt między korpusem Stackelberga a główną siłą rosyjską utrzymuje rzekomo brygada syberyjska generała Krondateńki, której również przypadło w udziale zadanie zasłaniania jego odwrotu na północ. Główne siły rosyjskie znajdują się obecnie między miastami Hajczeng i Kajczu. Operacyami kieruje **generał Kuropatkin osobiście.** Przebywa on obecnie w pewnej miejscowości niedaleko Hajczeng.

Raport Stackelberga.

Petersburg. Telegram generała K u r o p a t k i n a do cara Mikołaja pod datą 18 b. m. donosi:

Generał bar. **Stackelberg** donosi, że nieprzyjaciel **nie ruszył się z Wafanku.** Według wiadomości, jakie przynoszą patrole, wojska japońskie **rozwijają się wzdłuż linii Wafanku-Fuczu.** Wojska nasze odpoczęły po dwudniowej walce i dwu męczących nocnych marszach przez góry. Duch wojska jest wyborny (!) Dotychczas nie można jeszcze podać dokładnych dat o naszych stratach.

Tylko co do następujących wojsk można podać dokładne daty:

W pułkach pierwszej, wschodnio-syberyjskiej dywizyi strzelców zostało 15 oficerów zabitych, 49 rannych. Na polu bitwy zostało bądź rannych bądź zabitych 12 oficerów. Żołnierzy zostało 386 zabitych i 992 rannych, 568 żołnierzy bądź zabitych, bądź rannych, zostało na polu walki. W tych cyfrach znajduje się jednakże prawdopodobnie także część rannych, których przewieziono koleją.

Z pułków 3, 33, 36 i 36 padł jeden oficer i 20 żołnierzy, 19 oficerów i 604 żołnierzy rannych. Na polu bitwy zostało rannych lub zabitych 96 żołnierzy. W pierwszej brygadzie artyleryi padło 10 oficerów i 103 żołnierzy, w 9 brygadzie artyleryi jeden oficer i 25 żołnierzy. W pułku sobolskim jeden oficer i dwaj żołnierze zabici, jeden oficer i 40 żołnierzy rannych, trzech żołnierzy brakuje. W pułku morszońskim 6 oficerów rannych jeden żołnierz zabity, 131 rannych, 8 żołnierzy brakuje. (A więc 110 oficerów i 2879 żołnierzy mieli Rosyanie zabitych i rannych jedynie z pułków tutaj wymienionych. O innych raport nie wspomina. Przypisek redakcyi).

Wyższość żołnierzy japońskich.

Londyn. Pewien ranny oficer rosyjski opowiadał w Niuczwangu korespondentom angielskim, że bitwa pod Wafanku była niezmiernie zacięta i krwawa. Rosyanie stracili tam co najmniej **7000 ludzi.** Ż a d e n ż o ł n i e r z r o s y j s k i — dodał ów oficer — n i e m o ż e s i ę m i e r z y ć z ż o ł n i e r z e m j a p o ń s k i m, który bił się pod Wafanku z n i e d o ś c i g n i o n ą b r a w u r ą.

Straty Rosyan pod Wafanku.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi:

Straty Rosyan w walce koło W a f a n k u wynoszą prawdopodobnie więcej niż 2000 zabitych. Ogólne straty Rosyan razem z rannymi i jeńcami wynoszą **około 10.000 ludzi.**

Transport rannych.

Niuczwang. W ostatnich 24 godzinach przewieziono tędy z Daszicao 3500 rannych. Pociąg z rannymi ruszył do Charbina. **Okazał się brak środków lekarskich.** W pociągach rozgrywały się **tragiczne sceny.**

Wielu rannych ze wschodu przywożą także na wozach chińskich. Wszystkich stąd przewozi kolej dalej na północ.

Pod Portem Artura.

Petersburg. Telegram generała Żilińskiego do ministra wojny donosi pod datą wczorajszą:

Według sprawozdań, nadeszłych z Portu Artura, datowanych z dnia 14 b. m., trzy japońskie bataliony **rozpoczęły marsz** przez góry z Siaubiutun ku Lunnatan. Dwa oddziały strzelców i oddział żołnierzy granicznych **wstrzymały ich marsz.** Nieprzyjacielskie torpedowce ostrzeliwały naszą stacyę semaphorów. Za zbliżeniem się „Nowika“ wraz z torpedowcami nieprzyjaciel s z y b k o s i ę c o f n ą ł. Następnie oddziały nieprzyjacielskie oddaliły się. Dnia 13 b. m. wyparli strzelcy Japończyków z ich stanowisk na wschód od gór. Porucznik Bikejew oraz jeden żołnierz **zabici,** czterej strzelcy i porucznik Żłobiński ranni, ostatni zmarł skutkiem ran.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 21 czerwca.

Budapeszt. Węgierska deputacya regnikolarna przyjęła po dłuższej dyskusyi projekt ustawy w sprawie ugody finansowej z Chorwacyą.

Londyn. Król Edward wyjedzie dnia 23 bm. do Kielu, gdzie zabawi prawdopodobnie przez tydzień.

Petersburg. Zwłoki generalnego gubernatora Bobrikowa przybyły tu dzisiaj, przyjęte z honorami wojskowemi. Zwłoki będą złożone w klasztorze Sergiewa.

Petersburg. Ministrem rezydentem przy Watykanie zamianowany został dotychczasowy radca legacyjny w Paryżu Nariszkin.

Petersburg. Car i carowa udali się wczoraj z Carskiego Sioła na pobyt letni do P e t e r h o f u.

Konstantynopol. Brat szacha perskiego Mechmed Mirza Khan przybył tu w najściślejszem „incognito“. Jak słychać, przedsięwziął on podróż bez pozwolenia szacha. — Dwór perski stara się nakłonić Turcyę, aby spowodowała jego powrót.

Klub młodoczeski.

Praga. Klub młodoczeski zgromadził się dziś o godzinie 10 rano na konferencyę, w której wzięli udział oprócz posłów do parlamentu i do Sejmu czeskiego, także posłowie sejmowi z M o r a w i ze Ś l ą s k a. Przedmiotem obrad konferencyi, której przewodniczył dr Pacak, była kwestya jakie stanowisko zająć mają posłowie czescy tak w R a d z i e p a ń s t w a jak i w S e j m a c h. Wczoraj odbyło się posiedzenie młodoczeskiej komisyi parlamentarnej.

O miliony Kartuzów.

Paryż. L a g r a v e zeznaje przed komisyą śledczą, że czuje obowiązek powiedzenia całej prawdy, mimo że ma największy szacunek dla prezydenta Combesa. W grudniu 1902 r. m i a ł k o n f e r e n c y ę z s y n e m p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w C o m b e s a, p. Edgarem Combesem, który mu powiedział: „Pan może mi zrobić wielką przysługę. Atakują mnie bardzo i posądzają, że otrzymałem milion od Kartuzów. Mimo, iż to jest fałszem, trudno mi bardzo bronić się. Przypomina pan sobie zapewne sposób, w jaki reagowałem na pańskie doniesienie o zamiarze przekupienia mnie. Czy zechciałby pan w tym duchu przed sędzią śledczym zeznać“. Lagrave oświadczył, że sędziemu śledczemu nie mógł zdradzić nazwiska Chaberta.

L a g r a f e opowiada dalej, że Combes zaprosił go do siebie i prosił, aby przed sędzią śledczym podał nazwisko tego, który chciał pośredniczyć w sprawie Kartuzów. Potem kazał mu się zgłosić do sędziego śledczego Wallesa. U sędziego śledczego spotkał się z Edgarem Combesem i w porozumieniu z nim zredagowany został protokół z tą zmianą, że na życzenie Combesa zamiast słów „pieniądze miały być przeznaczone na cele dobroczynne“, napisano: „pieniądze oddane być miały rządowi do dyspozycyi“.

Wobec sprzeczności zeznań, komisya uchwaliła skonfrontować Lagrave'a z Edgarem Combesem. Edgar C o m b e s oświadcza, że nie otrzymał listu, który Lagrave miał mu wysłać z Ameryki. L a g r a v e oświadcza, że list napisał i że Edgar Combes kilkakrotnie z nim w tej sprawie mówił. Edgar C o m b e s zaprzecza temu.

L a g r a v e: P a n k ł a m i e s z!

Edgar C o m b e s: T o p a n k ł a m i e s z! (Poruszenie).

Następuje żywa wymiana słów między nimi. L a g r a v e zapewnia, że kilka razy mówił z Edgarem Combesem, a raz nawet konferował z nim w kancelaryi prezydenta ministrów Combesa.

Prezydent ministrów C o m b e s oświadcza, że Lagrave'a nigdy nie upoważnił do zatajenia czegokolwiek. Gdy generalny prokurator mu oświadczył, że bez wymienienia nazwiska trudno prowadzić śledztwo, polecił ministrowi handlu, aby wyjawił nazwisko. Prezydent ministrów nie miał wrażenia, j a k o b y L a g r a v e o s o b i ś c i e b y ł w t e j s p r a w i e i n t e r e s o w a n y.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 641·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 744·50. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 516·10. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye Bankvereinu 509·25. Akcye Bodencredit 925·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 634·25. Akcye kolei południowej 78·75. Akcye kolei Elbethal 423·—. Akcye kolei północnej 5595. — Akcye kolei czerniowieckiej 974·50. Akcye Alpiny 413·25. Akcye Rima Muranyi 490·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2088·—. Akcye Fabryki broni 478·—. Akcye Tureckie tytoniowe 336·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1060·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·20. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·10. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·30. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 128·25. Marki 117·38. Ruble 253·25.

Cukier 21·50 silny. Spirytus 47·40 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne wartości kulisowe i spokojne papiery kolejowe, akcye budowlane w istocie wyższe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 21 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe . . . —	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 85	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego .	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne .	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893 . . .	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 70	101 70
4% Obligacye komunalne Banku kraj. .	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj. .	101 25	102 50
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy . .	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa . . .	99 —	99 50
4 2/10% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 50
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 50
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

L. 5894/04. 1810 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 30 czerwca 1904 odbędzie się w biurze Magistratu **w Nowym Sączu** w godzinach urzędowych publiczna licytacya **na wydzierżawienie miejskiego prawa propinacyi** wódczanej, piwnej i miodowej, jakoteż opłat konsumcyjnych przysługujących gminie miasta Nowego Sącza po myśli ustawy z dnia 1 stycznia 1872 Dz. u. kr. Nr 25 na terytoryum miasta Nowego Sącza i jego przedmieść, z wyłączeniem terytoryum b. gminy Załubińcze, wreszcie na wydzierżawienie lodowni miejskiej pod Nrem 277 i domu restauracyjnego pod Nrem 1001 — na przeciąg lat sześciu tj. na czas od 1-go stycznia 1905 do 31-go grudnia 1910, ewentualnie na przeciąg lat trzech to jest na czas od 1-go stycznia 1905 do końca grudnia 1907.

Cena wywołania rocznego czynszu wynosi:

1. za prawo wyrobu i wyszynku wódki i napojów objętych prawem propinacyi wódczanej	47000 kor.
2. za prawo poboru gminnych opłat konsumcyjnych od tych napojów	40000 kor.
3. za prawo propinacyi piwnej	68000 kor.
4. za prawo poboru gminnych opłat konsumcyjnych od piwa	25000 kor.
5. za prawo propinacyi miodowej	1600 kor.
6. za prawo użytkowania lodowni na Bernaszówce pod lk: 277	400 kor.
7. za prawo użytkowania domu restauracyjnego „Villa Venetia“ na Wulkach	1000 kor.
Razem .	183000 kor.

rocznie.

Na wyznaczonym powyż terminie licytacyjnym składać można **oferty pisemnie do godziny 12 w południe**, poczem licytować można ustnie.

Po zamknięciu licytacyi ustnej nastąpi otwarcie ofert pisemnych.

Przed przystąpieniem do licytacyi ustnej złożyć należy do rąk komisyi licytacyjnej wadyum w wysokości 10% od ceny wywołania.

Wymogi pisemnej oferty są następujące:

a) oferta obejmować ma wszystkie prawa przedmiot niniejszej licytacyi stanowiące, z podaniem czynszu ofiarowanego za każde prawo z osobna i to tak cyframi jakoteż słowami,

b) do oferty dołączone ma być wadyum w wysokości 10% od ceny wywołania w gotówce lub w papierach wartościowych mających pupilarne bezpieczeństwo,

c) w ofercie określonym być ma dokładnie słowami i cyframi okres czasu, na który oferta opiewa,

d) oferta ma zawierać oświadczenie, że oferentowi warunki licytacyjne są dokładnie znane, że im się bezwarunkowo poddaje,

e) oferta musi być własnoręcznie przez oferenta podpisana, stemplem na 1 kor. zaopatrzona i ma zawierać dokładny adres oferenta.

Oferty wnosić można na przeciąg pierwszych lat trzech lub na przeciąg całego okresu sześcioletniego.

Kaucya wynosić będzie kwotę równającą się kwartalnemu czynszowi dzierżawnemu.

Czynsz płacony być ma w miesięcznych ratach z góry.

Każdy z oferentów obowiązany jest do dopełnienia wszystkich warunków kontraktowych od chwili wniesienia oferty, gmina miasta Nowego Sącza zaś od chwili zatwierdzenia oferty przez Radę miasta.

Każdy z oferentów zrzeka się prawa cofnięcia wniesionej oferty, tudzież prawa żądania, by decyzya o przyjęciu lub odrzuceniu wniesionej oferty w terminach § 862. ust. cyw. ustanowionych była przez Radę miasta Nowego Sącza powziętą i do jego wiadomości podaną.

Bliższe warunki licytacyjne przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych w biurze Magistratu w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, dnia 8 czerwca 1904.

Burmistrz

Dr Barbacki.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.